

## **Filip Memches o odczytywaniu Schmitta na prawicy**

Paradoksalnie Schmitt powinien być bliski polskiej prawicy z uwagi na to, że w jego koncepcjach można odkryć elementy sarmackiego podejścia do polityki



**Paradoksalnie Schmitt powinien być bliski polskiej prawicy z uwagi na to, że w jego koncepcjach można odkryć elementy sarmackiego podejścia do polityki**

**Przeczytaj wypowiedź Michała Sutowskiego (Krytyka Polityczna) o lewicowym odczytywaniu Carla Schmitta**

**TP: Dlaczego prawica interesuje się Schmittem? Co jest dla polskiej prawicy ciekawe u tego myśliciela?**

**Filip Memches:** Szeroko pojęta polska prawica odwołuje się do nauczania Kościoła, a przynajmniej wychodzi z założenia, że chrześcijaństwo jest fundamentem polskiego dziedzictwa kulturowego. Tak więc z punktu widzenia, który ona przyjmuje, wymiar religijny życia społecznego nie może być wyrugowany z przestrzeni publicznej. Dlatego Carl Schmitt jest polskiej prawicy potrzebny jako myśliciel obnażający słabości świeckiej kultury liberalnej.

W tym miejscu trzeba wyjaśnić jedno z kluczowych pojęć teologii politycznej Schmitta. Chodzi o pojęcie suwerena. Suweren jest w wymiarze politycznym tym, kim Bóg w wymiarze teologicznym (a Ten jest po prostu cudotwórcą). To instancja ostateczna. Dochodzi do głosu na przykład wtedy, kiedy dynamiczna rzeczywistość wymyka się obowiązującemu ustawodawstwu.

Jeśli świecka kultura liberalna, kwestionuje de facto istnienie suwerena – bo pokłada ufność w prawie stanowionym czy ludzkim rozumie – to stanowi to właśnie pokłosie procesów sekularyzacyjnych, czyli rugowania Boga z przestrzeni publicznej.

Problem polega na tym, że wśród prawicowej polskiej inteligencji Schmitt jest chyba hołubiony nie tyle jako przenikliwy teolog polityczny, ile jako apologeta politycznej przemocy. Suweren kojarzony jest w tym przypadku z prawicowym dyktatorem, który bezlitośnie rozprawia się a to z lewackimi rewolucjonistami, a to z liberalnym, kosmopolitycznym salonem. I tu wychodzi na wierzch pewien kompleks. Polską prawicę trapi bowiem poczucie nieudacznictwa.

Warto tu przywołać myśl Maurycego Mochnickiego, który ponad 150 lat temu stwierdził, że w Polsce nic się nie dzieje do końca. Możemy więc tu jeszcze dopowiedzieć, że polska polityczna poczciwość nie pozwala nikogo ani niczego wykańczać. Zawsze dają o sobie znać jakieś skrupuły. To z pewnością frustruje tych ludzi na polskiej prawicy, którzy marzą o jakiejś nadwiślańskiej wersji Franco czy Pinocheta.

Ale Schmittem chyba nie powodowała fascynacja polityczną przemocą jako metodą rozprawiania się z wrogiem. Jeśli optował za dyktaturą jako określoną formą rządów, to dlatego, że uważał, iż służy ona skutecznie politycznej wspólnotcie, a więc po prostu dobru wspólnemu jej członków. Myśliciel nie tyle zgłaszał postulaty, ile opisywał świat, w którym przyszło mu żyć.



Paradoksalnie Schmitt powinien być bliski

polskiej prawicy z uwagi na to, że w jego koncepcjach można odkryć elementy sarmackiego podejścia do polityki. Tu warto przywołać liberum veto. Stanowi ono przykład właśnie suwerennej (ostatecznej) decyzji politycznej. Nie musi jej przecież podejmować krwawy dyktator w Ameryce Łacińskiej. Może to równie dobrze robić wolny Polak, a więc

szlachcic w Sejmie Rzeczypospolitej. Szkoda, że tak mało na polskiej prawicy jest refleksji nad tym, co łączy myśl Schmitta z sarmackim republikanizmem. Także jeśli chodzi o zjawiska dla polskiej polityczności destrukcyjne.

*Filip Memches*

*Wypowiedź spisana i autoryzowana*

**Przeczytaj więcej o *Nauce o konstytucji* Carla Schmitta**

**Przeczytaj wypowiedź Michała Sutowskiego (Krytyka Polityczna) o lewicowym odczytywaniu Carla Schmitta**